

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Ministracya, Księgarnia i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowski pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 8 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 2 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów;
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcaryi 1 Belgii 4 tal. w Turcyi 39 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przejmują się w ekspedycyi; przedpłata przejmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolających po-
stępowanie niemiecko-austriackie; następujących urzędów
państw. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30; i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Kort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Boku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 5 lutego.

Obszerne telegramy wersalskie donoszą nam o u-
dach p. Thiersa z komisją trzydziestu Zgromadze-
narodowego, zawiadamiając zarazem, że nim pan
Thiers stanął w obec komisji, naradzał się czas dłuższy
przewodniczącym takowej, określając należycie, jakie
mie stanowisko i kładąc przedewszystkiem na
nacisk iż nie zgodzi się nigdy, aby mu jedynie było
głos zabierać w Zgromadzeniu przy interpela-
rach dotyczących polityki zagranicznej. Przedewszy-
kiem rozchodzi się tutaj o kwestyę zasadniczą. Arty-
kuł 3 postanawia (według brzmienia komisji), że w
każdym poszczególnym wypadku Izba ma rozstrzygać,
czy chce wysłuchać zdania p. Thiersa, podczas gdy
on żąda, aby w artykule tym powiedziano wy-
słuchać, że go musi wysłuchać. Z oświadczenia pana
Thiersa jasno wypływa, że zamierza szczególniejszą
uwagę poświęcić polityce zagranicznej a powierzając
prawę wewnętrzną odpowiednim ministrom, sam oso-
biście objąć dział zagraniczny. Nowym to jest do-
pom, jak wielce p. Thiers jest przekonany o do-
stojności stosunków Francji z zagranicą, a przeko-
nanie to wypowiedział w końcowym ustępie mowy, mia-
jąc w komisji trzydziestu, gdzie zachęcając komisję
umiarkowania i łączności z Zgromadzeniem narodo-
wem, nadmieniał, że do łączności tej dyplomacji i me-
diów stanu wielką przywiązują wagę. Ze p. Thiers
apeluje w tym miejscu do francuskich mężów
 stanu i dyptomatów, rzecz pewna!

Od dni kilku przebywają już pp. Picard i Ozenne
Brukseli, naradzając się nad zawręciem się mającym
umowom belgijskim traktatem handlowym. Wiado-
mość podana w Soir, że traktat ten już przyszedł do
ratunku, nie sprawdza się, a wieść wiarygodną są do-
niesienia brukselskich dzienników, które zapowiadają, iż
klauzule te w bieżącym już ukończą się tygodniu.

Z spraw austriackich reforma wyborcza na pier-
wszym planie. Dotąd sprawa ta obraca się jeszcze
nieustannie w zacieraniu kole narad ministerial-
nych, domysłów i kombinacji dziennikarskich, nie do-
walażących powziąć jasnego o całej tej kwestyi wy-
obrażenia, ani oznaczyć w przybliżeniu jak się skoń-
czy.

Doniesienia o powstaniu karlistowskim zostają ze-
błą w ciągłej sprzeczności. Oficjalne depesze mówią
o zwycięstwach i porażkach powstańców, gdy
tymczasem francuskie dzienniki zapewniają, że karliści
panami w południowych prowincjach. W każdym
razie charakterystyczną cechą obecnego tamże poło-
żenia jest zawiadomienie zarządu kolei orleańskiej, iż w

skutek powstania karlistowskiego nie może odtąd przy-
mować żadnych przesyłek do Hiszpanii.

Do sprawy środkowo-azyjskiej nowy przybył
materiał. Oto urzędowy dziennik petersburski o-
głasza, że rozpoczęte przed trzema laty układy między
Rosyą a Anglią co do oznaczenia granic w Azji środ-
kowej zostały szczęśliwie i ku zadowoleniu stron inte-
resowanych doprowadzone do skutku. Polityka Rosyi
w Azji środkowej — tak głosi światu organ urzęd-
owy — równie jak i w Europie zmierza do utrzymania
i zapewnienia pokoju, o ile na to pozwalają własne
j jej interesa.

Gdy w ten sposób urzędowy organ rosyjski zape-
wnia Europę o swych chęciach pokojowych, nie omie-
szając dodać klauzuli „o ile na to pozwalają wła-
sne jej interesa“, donoszą z Carogrodu do dzienni-
ków angielskich, że w stolicy tureckiej wielką zapano-
wała niespokojność z powodu wyprawy Rosyan do
Chiw. Ogólnie tam mniemają, że wyprawa rosyjska
wielęj zagraża Turcji europejskiej niżli posiadłościom
indyjskim i że nad Dunajem nie długo zajdą wypad-
ki, które zwrócą na siebie uwagę całego świata. Londyń-
skie organa twierdzą, że podobne zapatrywanie wzięło
także górę w Wiedniu, gdzie nie ludzą się, iż Austria
musi być przygotowana na wszelkie wypadki.

Wczoraj w trzecim czytaniu toczyły się rozprawy
tak generalne jak szczegółowe nad modyfikacją konsty-
tucyi. Przemawiali pp. Gerlach, Mitschke-Col-
lande i Schorlemer-Alst przeciwko wnioskowi komi-
sji — w obronie której występowali pp. Brau-
chitsch i Kardorff.

W imiennym głosowaniu przyjęto zmianę ustawy
państwowej proponowaną przez komisję 245 głosami
przeciwko 110.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w przyszły pią-
tek. Na piątkowym porządku dziennym interpela-
cja koła sejmowego o ostatnie rozporządzenia, ty-
czące się języka polskiego, dr. Falka. Jak nam dono-
szą, podany ma być wniosek, po uzasadnieniu interpe-
lacji przez p. Wierzbickiego i odpowiedzi ministra
oświecenia, o dalsze rozprawy nad tym przedmiotem.
O ile nam wiadomo, będą wszyscy posłowie nasi w
dniu tym obecni w Berlinie.

KILKA SŁÓW

o stosunku „Westy“ do rolnictwa.

W obec oczekiwaną w najbliższym czasie orga-
nizacyi „Westy“ obowiązkiem jest krajowego dzienni-

rarda Gronostajskiego (1831), z którym razem wyszli-
śmy do powstania.

Najajutrz po wyjściu Legii Akademickiej z Wil-
na d. 1 maja 1831 r. i skierowaniu się jej w puszczę
Rudnicką, zjawił się w gronie naszym W. Pol, którego
po raz pierwszy poznałem i pokochałem. Zkąd przybył?
nikt się nie pytał; po co przybył? każdemu było wiado-
mo. Dowódcami czterech batalionów legii akademi-
ckiej byli: Jankowski, Poniatowski, Grono-
stajski i Klimaszewski. Naczelnikiem tymczas-
owym obrany Sulistowski, którego w parę dni za-
stał kapitan Huppen. Intendentem powierzono
Wincentemu Polowi. Wysłaliśmy bowiem, mając na pół-
tora dnia żywności, a w miejscu przeznaczonym na o-
bóz znaleźliśmy tylko trochę wódki, parę worków kar-
tofi i spory kocioł gorzelniany na ich ugotowanie. —
Wszystko to spożyte zostało w jednym dniu przez 500
zgodniał młodzieży. Tak jej potrzeby zaopatrzyl komi-
tet sekretny wileński, chcący jak najprędzej pozbyć
się z Wilna tego burzliwego pierwiastku. Po dorywczej
i szybko dokonanej organizacji legionu akademickiego
dnia 15 maja po mszy św., odprawionej wśród głuchej
puszczy, przemawia do nich dowódca czwartego bata-
lionu stojący na pniu świętej sosny. Z tekstu biblijnego:
Et possidebitis terram, obiecuje on im przy po-
mocy Bożej odzyskanie ziemi ojców, którą wróg znie-
wał, i powołuje do przystąpienia wszystkich dobrych jej
synów, aby nie złożyli broni aż po odzyskaniu jej nie-
podległości. — Okrzyk: przysięgamy! a szable i
bagnety wzniesione nad głowami przedstawiały obraz
młodzieńczego zapału, uniesień i poświęceń, które po-
tém — niestety — tak niebożnie zmarowano. Scena
ta przypomniała mi ową szczytną i zaszczytną chwilę
życia mego, jakiej ani sny ludzkie, ani bujna wyo-
braźnia utworzyć nie podoła. Słów natenczas wymówi-
nych dziś bym nie powtórzył; wiem tylko, że płynę-
ły z serca, chwytala je młodzież, powtarzała i śpie-
wała: Hęj ramię do ramienia! W imię Boga zwyciężmy
wroga, odbierzemy kraj swój! (Strofa z pieśni na wy-
jście akademików: Dosyć bracia w kacie siedzieć i t. d.)
Wielka szkoda, że nie malarz — obraz tej sceny wie-
nie przedstawiający miałby wartość historyczną, nieoce-
nioną.

Tych dni kilkanaście, poświęconych na elementar-
ne ćwiczenia wojskowe, mieliśmy bowiem dwóch in-
struktorów, przeżyliśmy materialnie, tem, na co nasz
nowy intendent mógł się zdobyć a co z dnia na dzień
z wielką trudnością odnawiać musiał. Pewnego dnia
w tym celu umyślnie zrobić obojętnie wycieczkę do
pobliskiej wioski, przebrał się po chłopsku i przyszedł
pożegnać się ze mną. Ani go poznać, ani domyśleć się
nie mogłem, że to był Wincenty Pol — uścisnęli-
śmy się po raz ostatni, on poszedł i od tej daty już go
nie widziałem, bo po kilku utarczках z żołdactwem,
które gubernator Chrapowicki wysłał na ściganie
naszej partyi, raniony i wzięty w niewolę, osadzony
na śmierć, z ułaskawieniem na Sybir, ocalałem się, jak
pamiętasz, ucieczką d. 2 lutego 1832 r. W tych dniach

karstwa wykazywać mało obeznaną z podobnymi in-
stytucjami publiczności naszą wszechstronnie korzyści,
zjad dla społeczeństwa wyniknąć mogące. Ze zabez-
pieczenie życia w instytucji krajowej na rozwój wszel-
kich stosunków zbawienny wywrzeć musi wpływ, gro-
madząc kapitały, zwiększając kredyt osobisty i czaso-
wy — o tem w większych miastach naszych a w szcze-
gólności w stolicy Księstwa obywatelstwo jasne ma
wyobrażenie i głębokie przekonanie. Ze jednak kraj
nasz jest przeważnie rolniczym, nie zawiadzi zwrócić
uwagi mniejszych i większych posiadzcicieli ziemskich
na korzyści, jakie z zabezpieczenia życia czerpać może
rolnictwo.

W Anglii nawet najbogatszy lord wkupe się
do zabezpieczenia na bardzo znaczne sumy. Tym spo-
sobem zabezpieczenia życia przyczynia się do tego, że
majątki arystokratycznych angielskich rodzin w ciągu
wieków prawie zawsze na jednej utrzymują się wyso-
kości, gdy tymczasem w innych krajach skutkiem dzia-
łów coraz bardziej się rozdrabniają.

Tak samo i zabezpieczenie to na przypadek śmierci
przyczynia się w równy mierze i do utrzymania
mniejszych majątków. — Według tego zabezpieczony
obowiązany jest, za życia uiszczać się z pewnej
rocznej opłaty — premii — a bank zabezpieczony wy-
płaca spadkobiercom całą sumę zabezpieczoną bez
względu na to, ile premii było zapłaconych.

Jest jeszcze inny rodzaj zabezpieczenia życia —
gdzie kapitał wypłacany bywa jeszcze za życia osoby
zabezpieczonej. Umowy takie zawierają można w ten
sposób, że osoba zabezpieczająca się życzy sobie po 15,
20, 25 latach dostać od Towarzystwa, dajmy na to,
300 tal., gdyby zaś przedtem śmierć ją zaskoczyła, w
takim razie składki pojedyncze czyli opłata premii ma
być zwrócona krewnym.

Tym sposobem ojciec, wkupejąc córkę swoją do
Towarzystwa zabezpieczenia z warunkiem, iż w 24 ro-
ku życia wypłaci jej towarzystwo 500 lub tysiąc tal.
na wyprawę, jest pewnym, że gdyby córka wieku tego
nie dożyła, składki, aż do dnia śmierci córki wypłacone,
jemu zwrócone będą. Powyższy rodzaj zabezpieczenia
może mieć dla rolników naszych szczególną doniosłość.
Zdarza się bowiem najczęściej tak w miasteczkach
rolniczych jak i u gospodarzy włościańskich, że ro-
dzice w późniejszym — a często nawet nierozważnie
w dość krótkim jeszcze wieku — odstępają gospodar-
stwo dzieciom, a sobie gwarantują tylko tak zwany
wycug. Otóż niektórzy rodzice żyją do późnej staro-
ści — niekiedy niestety wcale nie na pociechę wy-
rodnym dzieci, którym się stają ciężarem! Do tego
nigdyby nie przyszło, gdyby rodzice dziecku, u którego
mieszkają na wycugu, byli w stanie dać jeszcze go-
tówkę 25, 30 do 40 tal. rocznie. Wtedy choćby naj-
gorsze dzieci szczerze prosiłyby Boga o jak najdłuższe

będzie temu 41 rok skończony! Wiem tylko, że Win-
centy Pol z korpusem Giełguda wszedł do Prus, że
chciał chodzić w Królewcu na lekye uniwersytetu, że
generał pruski na to nie zezwolił, że rząd kazał mu
wyjechać, że bawił czas niejaki w Lipsku, zkąd prze-
niósł się do Galicyi, aby połączyć się ze swoją narze-
czoną Kornelią. Znalazłem list do niej przygotowany
1832 r. w czasie pobytu jego w Królewcu, lecz nie-
wysłany. Ciekawy ten autograf, wynaleziony w pismach
pośmiertnych G. Gronostajskiego, ofiarowałem w roku
1861 na pamiątkę pani K.

Po spotkaniu naszym w Paryżu opowiadał mi on
wiele szczegółów o swej zażyłości z W. Polem, o ich
życiu obozowem, o projektach, nadziejach i gareszcie
rozłączeniu się. Z tych podań pozostało we mnie to
przekonanie, że W. Pol miał duszę pełną uczuć szla-
chetnych, a serce kochające bez granic kraj i lud pol-
ski, że posiadał w ogóle przymioty, stanowiące rzetelną
wartość człowieka, patrioty, Polaka, czego złożył po-
tém dowody w pieśniach i pismach ogłoszonych po ro-
ku 1832.

Dolatowały mnie do Francji głucho zasłyszane
wieści, że W. Pol w Galicyi osiadł na zagrodzie, że
przywdział sukmanę wieśniacza, że zasiewał i zbierał
obyczajem naszych ziemian, że około r. 1850 powoła-
ny do Krakowa na profesora geografii Polski, że
w czasie rzezi galicyjskiej był zbity kijami przez lud,
który tak kochał, i o mało życia nie utracił!

Ile w tém wszystkim jest prawdy, wyjaśnił to
ma pisać jego biografią jako bliżej znający okolice,
w której W. Pol połowę swego życia przepędził. Oko-
ło 1850 roku widziałem w Paryżu portret jego, który
miał ogłosić Fajans.

Mojem zdaniem biograf W. Pola znajdzie wiele
materiału w jego pieśniach, które być mogą wskazówką
do wykazania jego podróży po kraju. Niech naprzy-
kład wyjaśni tę strofę pieśni (przywodzę ją z pamięci,
może jaki wyraz należy sprostować):

Byłem w Litwie i w Koronie,
Byłem w tój i tamtęj stronie,
Byłem tu i tam...
Od Beskidów do Pomorza,
Z Litwy aż do Zaporozja,
Całą Polskę znam...
Znam to szczerze polskie plemień,
Polskie kłosa, polskie ziemie
I tę polską sól,
I o wszystkim marzę, roję,
I to wszystko niby moje...
Nibym polski król.

Tu znajdzie się powód i pole do wyjaśnienia, kie-
dy i w jakim celu zwiedził całą Polskę, która do
ukształcenia się lepiej mu posłużyła niż wszelka szkoła,
niż jakakolwiek akademja.

Ze był „tu i owdzie“, dowodem Pieśń o ziemi
naszej. Nikt z żyjących, żaden talent lub imaginacya
ze słuchu lub cudzych opowiadań nie opisz tak jak
on opisał Litwę, Żmudź, Polesie, Wołyń, Podole,

życie rodziców, choćby tylko dla samej pensyjki. Ta-
kową zaś za pomocą zabezpieczenia życia osiąga się
w ten sposób, że para młodych ludzi zabezpiecza sie-
bie po 200 lub 300 tal., płatnych np. w 60 roku ży-
cia. Jeżeli dożywszy tego wieku, czują się jeszcze na
siłach i mają nadzieję, że później doczekają starości,
wtedy mogą się ułożyć z bankiem zabezpieczenia tak,
iż się zrękną jednorazową wypłatą całych 300 tal.
pod warunkiem, że bank płacić im będzie dożywotnią
rentę czyli pensyą roczną. Wtedy bank może każde-
mu z zabezpieczonych płacić rocznie aż do śmierci
30—35 tal.

Gdyby przeto w miasteczku jakimś o 1500—2000
mieszkańców pięćdziesięciu młodych ludzi wkupeło się
do banku zabezpieczeń na 200 tal. płatnych po 25—30
latami i gdyby wszystkim wypłacono ich cały kapitał
w oznaczonym terminie, tedy naraz do naszego mia-
steczka wpłynęłoby 10 tysięcy talarów gotówki. —
Gdyby powyżsi zabezpieczeni w 60 roku życia nie o-
debrali gotówki, lecz ugodzili się z bankiem na rentę
resp. pensyą, w takim razie wszyscy razem pobieraliby
1000—1500 tal. rocznej renty, który to kapitał wy-
padby na korzyść pojedynczych gospodarstw a dobro-
byt całego miejscowego społeczeństwa podniósłby się
przeto niezmiernie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że jeżeli zabezpie-
czenie życia w najwłaściwszym rozwoju swoim we wszy-
stkich stosunkach społecznych wielkiej jest doniosłości,
niewątpliwie rolnictwo nasze może i powinno wielkie
zjad dla siebie wyciągnąć korzyści. Tak większy wła-
ściciel i dzierżawca, jako i gospodarz włościański wię-
kszy lub mniejszy mogliby w zabezpieczeniu życia
znaleźć źródło swej pomyślności, i już po nie wielu la-
tach zakwitły dobrobyt okolicy, której mieszkańcy u-
mieliby we wszystkich kierunkach wyzyskać korzyści
z zabezpieczenia życia piana.

Oprócz powyższych wymienionych rodzajów zabezpie-
czenia życia jest jeszcze jeden dotychczas najmniej zna-
ny, zwany „zabezpieczeniem mieszanem“. Tu istota za-
bezpieczenia zależy na tem, że osoba interesowana za-
bezpiecza się np. na 5000 tal., które jej mają być wy-
płacone po 20, 25, 30 latach; w razie śmierci tej osoby
przed czasem co dopiero wymienionym, spadkobiercy
jej wchodzi w posiadanie nie tylko wszystkich pojedy-
ńczych wpłat, ale także całego zabezpieczonego ka-
pitału.

Ten rodzaj zabezpieczenia wprawdzie największe
korzyści przedstawia dla handlu i przemysłu, albowiem
polisa zawartego w ten sposób zabezpieczenia przed-
stawia weksel na odnośny bank zabezpieczenia — weksel,
który już po kilku latach zabezpieczenia staje się
doskonałą i pewną ręką kredytu osobistego, z któ-
rego jednak i rolnik w pewnych warunkach korzystać
może.

Ukrainę. Zwiedziłem i ja te prowincye i znajduję ich
opis nad podziw trafny i czerujący. Wierzę przeto
mógł, że obraz Tatrow i Górali jest prawdziwy, że
kiermasze i bójki w nim są cudownie opisane. A gdy
mówi

A gosposie takie wdzięczne,
Takie miłe i uroczne,
I w przyjęciu takie rzeczone,
Że gdy która cię powita,
Z mazowiecka zaszczerbicie...
I ugości i opyta,
To aż serce żalostí chwyta,
Taka to tam szczerza mowa,
Tak serdeczne, proste słowa...

Śmiało powiedzieć można, że powielekroć doświad-
czał on miłego przyjęcia i gościnę w Mazowszu. Nie
czas i miejsce wszystko cytować, bo wszystko cytowa-
nia warto. Ja tę pieśń całą umiem na pamięć, tłu-
maczyłem ją przez lat siedm moim uczniom w Paryżu,
co znalazłono zbyt cennym i niepotrzebnym jako nieda-
jące sposobu do życia we Francji... a więc dałem
pokój. Jak ślimak schowałem rogi... Teraz od lat
dwudziestu śpię sam sobie, jak lotem błyska-
wicy przelatuję myślą Litwę, Żmudź, Polesie, Wołyń,
Podole, Ukrainę, i zwykle kończę modlitwą:

O! z tym ludem ojców Boże!
Nim w spoczynku głowę złożę,
Dozwól jeszcze dać i zbierać,
A gdyś nie dał przy nim pożyć,
Dozwól przy nim choć umierać,
I strudzone kości złożyć...

Dobiegającym drugiego półkola życia pozostaje tyl-
ko prosić o skonanie na ojczyźnie ziemi. Tej pociechy
dożył Wincenty Pol — kto wie, czy my jej dożyjemy.
Stary przyjaciel i towarzyszy Hip. Klimaszewski. Mar-
sylvia, d. 30 stycznia.

Nie mi nie pozostaje dodać do listu tego nad
przypomnienie Klimaszewskiego, który w roku 1830
był jednym z najczynnijszych przewodników młodzie-
ży do pracy. — Naówczas kiedy mało co drukowano
w Wilnie, rozpoczął pierwszy o własnych siłach No-
wocześnie i pismami Trembeckiego, do których uc-
zony napisał komentarz. Wypadki powołały go w r.
1830 pod broń; ranny i wzięty w niewolę, w r. 1832
uszedł z pomocą zacnych Wilna mieszkańców z wię-
zienia naszego w koszarach św. Ignacego d. 2 lutego
1832 r. Nieszczęsna odysea jego aż do dostania się na
ziemię francuską, pobyt we Francji, w szkole baty-
gnolskiej, później w Marsylii, gdzieśmy już po dwa
kroć mieli przyjemność dłoń jego uścisnąć... może
nam kiedy stary weteran opowie. Z ówczesnych na-
szych współwziętników mało już podobno na świecie
żywych zostało. Friese, współnik ucieczki Klima-
szewskiego, dawno nie żyje...
2 lutego 1873.

J. I. Kraszewski.

DO BIOGRAFII WINCENTEGO POLA MAŁY PRZYZYNEK.

Czytając w notatkach z powodu zgonu nieodżało-
wanego Pola wzmiankę o jego pobycie w Wilnie, egza-
minach, naznaczeniu zastępcą profesora literatury, —
wzrósł w moim umyśle niedokładność tych wiadomości po-
wszechnie nakreślonych, bo sam będąc akademikiem wi-
lenskim w r. 1830 i nie obcym temu, co się w kołach
młodzieży działo, nie miałem jednak szczęścia nigdzie
dotychczas spotkać się z Polem. Dodam tu, że wszyscy
ciężko profesorowie wydziału literackiego byli mi do-
bre znajomi, żem w domach ich bywał, starszych moich
współtowarzyszów literatów znał dobrze i poufale i że
wzajemnie się w kołach naszych takiego jak Pol czło-
wieka nie mogło przejść niepostrzeżonem. Wprawdzie
grudniu już 1830 r., nim legja akademicka wystąpi-
ła z Wilna, mieliśmy szczęście dostać się pod klucz
Klimaszewicza, potem wędrując do ś. Piotra, ś. Igna-
cego, odwachów, turm i lazaretów aż do r. 1832, ty-
mieliśmy tylko wiedzieć mogli o towarzyszach, co za kra-
je wzięnnie doszło.

Chcąc wyjaśnić tę chwilę życia Wincentego Po-
la, udaliśmy się z zapytaniem o niego do towarzysza
z owych lat, profesora Hippolita Klimaszewskiego,
z którym razem odbyliśmy stacye u ś. Piotra i ś. Igna-
cego i ś. Ignacego i ściągaliśmy dłoń jego, gdy ska-
mamy na śmierć d. 2 lutego 1832 r. wyszedł w świat
— na tułactwo, po dziś dzień. — Zwróciliśmy się do
niego, bo on był jednym z dowódców legii akademi-
ckiej i znał naówczas wszystkich. Na zapytanie nasze
zaczęliśmy dziś w Marylii prof. Hippolit (przypomi-
namy go jako zasłużonego komentatora i wydawcę
Trembeckiego) odpowiada listem, z którego wyjątkami
chcąc się ogólnie, przynosząc materiał ten do bio-
grafii Wincentego Pola dla rozjaśnienia jej szczegółów.

Listem Twoim z 23 b. m. cofnąłem mnie w prze-
stęłość czterdziestu lat ubiegłych, miłą, serdeczną, nie-
pamięć nigdy niepowrotną. Wiele z tej doby pogubiło
się w wspomnieniu, błędem po świecie; te, które dotychczas
nie przeszły, zbieram i na żądanie Twoje po-
wielam.

„Mogę Cię o tem upewnić, że Wincenty Pol nie
był w naszym instytucie pedagogicznym od 1820
do 1830 roku, albowiem wszystkich kandydatów do
stanu nauczycielskiego znalazłem obojętnie lub z widzenia,
zaczawszy od Józefa Kowalewskiego i Sierad-
zkiego, którego Grodek nie cierpiał (1821), aż do Ge-

Wypada nam jeszcze wspomnieć o urządzeniu praktykowanym w Anglii i Ameryce, które — jeżeli w naszym społeczeństwie znajdzie podstawę bytu — i przez naszą „Westę“ zapewne będzie zastosowane. Osoby zabezpieczone w pewnej okolicy łączą się w towarzystwo i wybierają zarządcę, który jest pośrednikiem pomiędzy publicznością a bankiem. Otóż ta kasa spółkowa w pierwszym roku za każde nowe zabezpieczenie dostaje pewne wynagrodzenie; od drugiego roku począwszy wszystkie premie tej kasy biorą prowizję 3 pct. Dochód z tych dwóch źródeł płynący może być dowolnie użyty na cele stowarzyszenia — a w szczególności na zapomogi w chorobie itp. Czyżby z czasem środek ten nie był w stanie naszą porządną klasę robotników wiejskich utrzymać w spójni z chlebowadwą, gdyby się temuż udało swych ludzi przekonać o zbawności zabezpieczenia życia? Jest to jak na dziś pium desiderium — ale kto wie, co dla nas przyszłość chowa w swym łonie?...

Możeby z premii wpływających corocznie do takiej kasy spółkowej dało się z czasem utworzyć kasę pożyczkową dla członków towarzystwa. Gdyby w niem wzięli udział gospodarze włościańscy — otworzyłoby im się źródło kredytu, jako uzupełnienie Spółek pożyczkowych i Banku włościańskiego.

Tych kilka słów o stósunku zabezpieczenia życia do rolnictwa podkładał nam przekonanie, że „Westa“ nasza, aby na stósunki nasze społeczne skutecznie podziałać, musi swe oko zwrócić na te właśnie warstwy społeczeństwa, w których jeszcze najwięcej jest do zrobienia — to jest na rolników. Bez rozsądnej, przekonującej agitacji za pomocą odpowiednich organów nie obędzie się „Westa“ — jak się pod tym względem urządzi, przyszłość okaże.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcę sądu miejskiego i powiatowego Eyber w Magdeburgu mianować radcą sądu apelacyjnego w Wystruciu a rzecznika Prengel w Wystruciu w skutek wyboru, przez tamtejsze zgromadzenie reprezentantów miasta uskutecznionego potwierdzenia jako nieplatnego radcę miasta Wystrucia na prawem przepisany przeciąg czasu sześciolatni.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Gnieźnieńskiego, 4 lutego.

(Kolej żelazna Oleśnicko-Gnieźnieńska.)

W sprawie budowy kolei żelaznej Oleśnicko-Gnieźnieńskiej odbędzie się dnia 7 b. m. zebranie w Nakle celem popierania przedłużenia linii tej w kierunku z Gniezna przez Janowiec, Nakło i Chojnicę. Spodziewamy się, iż interesowane w przeprowadzeniu tej linii powiaty Gnieźnieński, Wągrowiecki, Wyrzyski i Złotowski jak najliczniej przez delegowanych i obywateli okolicznych będą reprezentowane, bo kierunek wskazany nie polizone dla wymienionych powiatów przynosi korzyści. Starania się o linię tę są tem potrzebniejsze, iż drugi istnieje projekt przeprowadzenia kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej przez Gąsawę, Żnin, Szubin, Bydgoszcz do Chojnicy. Wziąwszy pod uwagę obadwa projekta wszystko za linią przez Nakło zdaje się przemawiać. Najpierw linia przez Janowiec, Nakło do Chojnicy jest o 3 mile krótszą aniżeli przez Bydgoszcz, i przecina część Księstwa dotychczas komunikacji kolejowych pozbawioną gdzie tymczasem linia przez Żnin i Szubin całkiem w równoległej i dość bliskiej odległości z koleją Poznańsko-Bydgoską by przechodziła. Prócz tego statystyczne mamy dowody, iż linia pierwsza przerzynalaby urodzajne i ludne powiaty Księstwa, część północną Gnieźnieńskiego; Wągrowiecki i Wyrzyski, które obfitam zbożem, inwentarzem i innemi produktami zasycając większe handlowe miasta. Linia zaś druga przechodziłaby tylko w krótkiej przestrzeni przez urodzajne okolice około Gąsawy i Żnina; resztę ziemi kolejaj przeciętych zajmują bory rządowe tuż za Gnieznem i za Szubinem ku Bydgoszczy — a zatem okolice piaszczyste i mało co zaludnione.

Nadmienić także wypada, iż koleję przez Nakło dotykałaby ważnych dla gospodarzy kopalni gipsu w Wąpinie i zasyczałaby ubogą w lasy okolice paliwem — węglem kamiennym. — Połączenie zresztą z Naklem, jako miastem pod względem zbożowym najwięcej w Księstwie handlowem, jest dla gospodarzy niepospolitą korzyścią.

Gdyby w części tylko wystawione korzyści przeprowadzenia linii pierwszej przez Nakło nie przemawiały dostatecznie za potwierdzeniem takowej, nataneczna przedsiębiorcy budowli kolei na poparcie fundusami przez wzięcie akcji liczyć mogą. Powiat Wągrowiecki pozbawiony dotychczas całkiem wszelkich ułatwionych komunikacji pochoptniejszym jest prawdopodobnie do podobnych ofiar, aniżeli powiat Gnieźnieński, bo ten rzeczywiście za daleko swą ofiarną posunął przy budowlu kolei Pozn.-Bydg. i dla tego dziś ze zbyt wielką chęcią nie występuje. Pomimo to zarząd powiatowyżyny w korespondencyi z Wągrowieckiego Nr. Dz. 18 jest nieuzasadniony — przysłówie mówi „sparzony na zimno dmucha“ i dla tego jesteśmy ostrożniejsi. W sprawach publicznych, gdzie chodzi o dobro ogółu nigdy na powiatowczynie nie chorujemy. Popieraliśmy na przedwstępnem poufnem zebraniu przeprowadzenie kolei z Gniezna przez Janowiec, Nakło do Chojnicy, zbierzy się przeto tem liczniej na zebraniu w Nakle.

Wybór deputacyi z pomiędzy osób najwięcej interesowanych celem poparcia sprawy u źródła byłby może krokiem właściwszym.

Lipsk, 4 lutego.

(Przyczynek do „Polenfreiserei.“ — Zawalenie się domu. — Karnawał. — Wybór deputacyi z łona towarzystwa akademickiego Polaków na uroczystość Kopernika. — Strajka.)

(E) Już od dawnego czasu gonim z wszelką skrzętnością za zdobyciem zasobu wiadomości, któremi bym mógł się podzielić z gronem waszych czytelników ale na nieszczęście tak mało znajdowałem takich, któreby naszą polską publiczność mogły szczerze zainteresować, że wolałem zawsze czekać jeszcze z rezygnacją na obfite żniwo nowin, niżeli nudzić was kilku suchymi i bez znaczenia wiadomościami, mającemi — co najwięcej — tu dla nas tylko maleńką szczyptę doniosłości.

Bo o czymże zresztą ztąd pisać? Czy w braku czego innego donieść wam, że i tu nareszcie zaczynają wyrywać jak grzyby po deszczu jawni „Polenfreiserey“? Chciałbym wolał zamilczeć o tem nieznanem tu jeszcze dobrze dotychczas zjawisku, to jednak, aby wam pokazać, jak śmiesznie nieraz ludzie pojmują i okazują swój patryotyzm, podżegany z góry ciągłym rodmuchiwaniem nienawiści do wszystkiego co nasze, w imię

idei równouprawnienia i swobody każdej narodowości, wspomnę o tém choć kilku tylko słowami. Otóż w czasie ostatniego jarmarku gwiazdkowego zjawił się tutaj jakiś jegomość Niemiec. Niemiec ten, usłyszawszy w wielu miejscach nasz polski język, nie mógł się, zgorszony tém zuchwałstwem braci naszej, uspokoić, i razu pewnego nabrawszy odwagi i rozpromieniony miłością do swej niemieckiej ojczyzny, — trudno uwierzyć... zakazał mówić po polsku! — Nie potrzebuję pewnie dodawać, że strona zaczepiona cywilizatorowi i apostołowi temu, wypełniającemu tak gorliwie posłannictwo syna Germanii, pogardliwem tylko odpowiedziała milczeniem.

Nie tylko w Krakowie wałęsa się domy. I tutaj byliśmy przed kilkunastu dniami świadkami takiego wypadku. Wielka kamienica o kilku piętrach, na zewnątrz już ukończona, a raczej cała jednaję ścianą, co pociągając naturalnie za sobą odlamanie się wielu innych drobniejszych części, runęła z nadzwyczajnym łoskotem na ziemię i to właśnie kilkanaście tylko minut przed nadejściem robotników do zwykłej pracy. Szczęście to wielkie! Obyło się przynajmniej bez ofiar z ludzi.

Czas karnawałowy! a więc Lipsk, osławiony karnawałami, hula, szaleje i skocznie płąsa, zapominając przez czas ten o dolegliwościach żywota a tonąc namiętnie w rozkoszy zabaw i godów. Wszędzie śpiewy; wszędzie tańce do późnej nocy! codziennie liczne wieczorki, wieczory i bale prywatne i publiczne, nie które prawie olbrzymie, gdyż liczba biesiadników dochodzi do siedmiu a nawet i więcej tysięcy osób płci obojgiej reprezentujących wszystkie stany — słowem, dających najlepszy i najjaśniejszy obraz mieszczanego towarzystwa, mieniącego się jak w kalejdoskopie kostiumami i maskami. Ściśk też na salach tak okropny, że o właściwym tańcu nie ma ani mowy. Zabawa więc głównie się zasadza na intrygowaniu masek ze wszystkimi należącymi do tego przydatkami i dodatkami, jakimi są: tryumfalny pochód blażnów, grzechotki, wolność całowania każdej kobiety na ulicy — co sobie zresztą wielu nadszyczał chwały jako bardzo porządną instytucję, — huczne obiady, no — i rozumie się ciągle picie do npadłego. Uroczystość ta trwająca przez tydzień cały, kończy się, jak to już programy dawno zapowiedziały, ogólnym i wspólnie obchodzonym „Katzenjammerem.“ Gdyby u nas coś podobnego wyprawiano, powiedzieliby bezzawodnie nasi sąsiedzi, że nie więcej nie umiemy jak pić, hulać i marnować pieniądze i jako tacy nie warci jesteśmy być samodzielnym narodem; ale, że tutaj nie Polacy lecz kto inny się bawi, widzi się to wszystkim wszystko bardzo naturalnem i koniecznem do życia. — Taka to już nieuczyszona maksima ludzi, że nie gani się tego, co się czyni, ale tego kto czyni. W ostatnim przypadku mamy tego najlepszy dowód.

Wiadomo wam pewnie, że niemieckie „burszen-szafty“ zasadzają swe posłannictwo nie na wspólnej nauce, ale na tem, aby wzajemnie rapierami obcinać sobie nosy i uszy i kiereszować oblicza. Przed niedawnym czasem odważyło się jednakże dwóch takich „burszy“ na pojedynkę pistoletowy, który się skończył bardzo tragicznie, gdyż jednego z walczących zawieziono potem w towarzystwie deputacyi wszystkich „ubarwionych“ chorób, uzbrojonych w rapier na wieczny odpoczynek, gdzie nad grobem pastor wypalił w swej mowie pomiędzy innemi naszpikowany górnolotnemi frazesami panegiryk na cześć pojedynków, „tę polu chwały a szczególnej dla młodzieży.“ Dawniej jeszcze ubito na śmierć innego studenta w knajpie kufkami. Czy i tu wypowiedział ktośkolwiek nad jego martwymi zwłokami coś i na cześć „tego pola chwały?“ — Nie wiem, bo nie byłem na pogrzebie.

W tej chwili dowiaduję się, że tutejsze akademickie Towarzystwo naukowe Polaków uchwaliło na sobotnim posiedzeniu wysłanie delegacyi do Torunia, aby mieć swych reprezentantów na obchodzie jubileuszowym Kopernika. Wybranymi zostali w tym celu panowie: Hulewicz Roman, Jaraczewski Wiktor, Karwat Józef i Łebniński Kazimierz, którzy wybór ten zaszczytny przyjęli z tą gotowością, jaka w ogóle cechuje wszystkich członków Towarzystwa w ofiarności i niesieniu usług dla jego dobra. Ztąd też i koleżeństwo dobre i działalność Towarzystwa prosperuje jak najlepiej.

Wybuchła w tych dniach strejka towarzyszy drukarskich. Tylko w kilku jednak drukarniach zawieszono roboty zupełnie, — w większej zaś części zostali przy pracy albo wszyscy albo znaczna przynajmniej liczba. Prócz tego zjeżdżają tu zecerowie z innych miast, którzy przy obecnych stósunkach znajdują zatrudnienie z jak największą łatwością.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lutego. Izba deputowanych przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do trzeciego czytania projektu komisji zmieniającego artykuły 15 i 18 konstytucyi. W jeneralnej dyskusyi zabrał pierwszy głos deputowany Gerlach i mówił jako protestant przeciw projektowi. W długiej, przeszło godzinę trwającej mowie poddał deputowany Gerlach ostrą krytykę projektu rządowego, ale mówił tak cichym głosem, iż go mało część tylko obecnych zrozumieć mogła. Następnie zabrał głos deputowany Brauchitsch i podniósł przedewszystkiem jako wielką zasługę centrum, że położyło niejako pomost pomiędzy prawicą i lewicą i zniewoliło ostatnią do poparcia rządu pomimo może nawet subiektywnych zapatrywań, z drugiej strony zmusiło prawicę do pomniejszenia władzy i powagi kościoła o tyle, o ile to jest koniecznem dla dobra państwa. Kościół może rościć sobie prawo matki i opiekunki, ale państwo pozostaje zawsze panem domu, którego szanować i słuchać musi. Najlepszym dowodem na to, iż przedłożonego projektu nie mogą być z tak wielką szkodą kościoła, jest ta okoliczność, iż Najjaśniejszy Pan jako najwyższy biskup ewangelicki zezwolił na nie. Deputowany Mitschke Collande oświadczył, iż ani rząd, ani Izba nie myślą bynajmniej ubliżyć kościołowi, ale wnosząc i popierając przedłożonego projektu czynią to przeciw. Tak protestanci jak katolicy połączają się niezawodnie celem walki przeciw niwiarze naszych czasów. Zwycięstwo ich jest pewnem bo na tronie pruskim zasiada mądry i sprawiedliwy książę, a doradcy jego tak samoby postępowali, gdyby przyszło do rozpoznania. (Wesołość.) Deputowany Kardorff odpowiada na pytanie postawione przez Mallinkroda: „Co zawinił właściwie kościół?“ że prawa państwa naruszone zostały ze strony katolickiej nasamprzód przez ogłoszenie nieomyślności Papieża, dalej przez zwiększenie się liczby klasztornych kongregacyi, a w końcu przez utworzenie się katolickiego stronnictwa w kraju i parlamentu i zajęcie przez nie

anti-narodowego stanowiska. (Wielki niepokój w centrum.) Deputowany Reichensperger: Wyrażenie p. Kardorffa jest obrazą, proszę o powołanie go do porządku dziennego. Deputowany Kardorff: Gdybyśmy zaręczenia tych panów mieli brać za dobrą monetę, to naturalnie byłby on niewinnym jak baranki. — Mówca przechodzi dalej do obszernego przedstawienia politycznego stanowiska stronnictwa centrum, wśród wielkiego niepokój centrum. Blizsze szczegóły tego posiedzenia podamy w następnym numerze.

Memoriał katolickich biskupów monarchii pruskiej przesłany ministerstwu przez arcybiskupów Kolońskiego i Poznańskiego w dniu 30 stycznia 1873, brzmi w głównych swych punktach jak następuje:

„Królewskie ministerstwo przedłożyło sejmowi projekta do praw, które naruszają największe prawa kościoła.

Czas nie pozwala nam wchodzić w szczegóły roztrząsanie tych projektów, pozwolimy więc sobie kilka tylko rozebrać punktów, zastrzegając sobie dalsze ich uzasadnienie.

Wedle nauki katolickiego kościoła, którą my katolicy uznajemy jako bezwzględnie prawdziwą, bo polegającą na Boskim objawieniu;

Wedle praw natury, natury rzeczy i praw rozumy;

Wedle historycznego prawa katolickiego kościoła w Niemczech i katolickich części monarchii, które przyłączone zostały do pruskiego królestwa na podstawie zagwarantowanych im uroczystym słowem królewskiem ich praw tak co do ich kościoła jak religii;

Wreszcie wedle przepisów konstytucyi gwarantujących to prawo katolickiemu kościołowi porówno z innemi, wielkimi chrześcijańskimi wyznaniem:

Posiada kościół katolicki w Prusach nienaruszalne i nie dające się mu odjąć prawo rządzenia się samodzielnie przez swe prawowite organa tak na wewnątrz jak na zewnątrz kościoła, tak co do nauki wiary i moralności, jak co do dyscypliny.

Najpierwszem przeciw i najgłówniejszem prawem każdego biskupstwa i każdego katolika jest należenie do katolickiego kościoła, którego głową jest papież i dla tego fundamentalnem prawem każdego katolika i biskupa jest pozostawać z papieżem, który wedle nauki katolickiego kościoła jest najwyższym pastorem, w ścisłym związku i jedności na polu wyznania i wiary.

Drugiem nie mniej ważnem prawem każdego biskupa i katolika jest posłuszeństwo w rzeczach religijnych i kościelnych dla swych prawowitych przełożonych, papieża, biskupów i duchowieństwa.

Biskup ma w obec swej dycezyi potrójny obowiązek:

Po pierwsze: obowiązek i prawo zarazem głosić naukę wiary i moralności katolickiego kościoła, stać na jej straży i rozporządzać środkami łaski.

Po drugie: obowiązek i prawo zarazem księży i niższe służby kościelne dodanych mu do pomocy i zastępstwa w jego apostołskim urzędzie, wybierać wedle przepisów kościoła, wychowywać ich i powierzać im kościelne urzędy.

Po trzecie: obowiązek i prawo tak duchownych jak wiernych napominać do pełnienia ich obowiązków i wykluczać ich z łona kościoła, jeżeli wypowiedzą posłuszeństwo nauce kościoła, wierze jego i prawom.

Przedłożone projekta naruszają pod wielorakim względem te najkardynalnejsze prawa katolickiego kościoła i jego biskupów.

Projekt o wychowaniu i obsadzeniu w urzędach duchownych ogranicza prawo biskupów w ten sposób, iż daje państwu prawo protestu i unieważnienia wyboru. Dalej najważniejsze prawa kościoła i biskupów, wykształcenie duchownych, od osiemnastu przeszło wieków złożone zawsze w ręku kościoła, przejść ma obecnie na mocy przedłożonych projektów, do państwa i świeckiego rządu. Wszędzie, gdzie tylko istnieje kościół katolicki, uznano jego prawo kształcenia duchownych w odpowiednich ku temu zakładach. Prawo to przyznano kościołowi w Anglii, północnej Ameryce, Holandyi i Belgii. We Włoszech, Hiszpanii i Francyi, gdzie wielkie rewolucye niszczyły kościół i najzacieśniej go prześladowały, nikomu nie przyszło na myśl zaprzeczać kościołowi prawa do kształcenia i wychowywania swych duchownych. Powszechny sobór Trydencki uchwalił prawo, iż poświęcający się zawodowi duchownemu od młodzieści kształconymi być mają w seminariach i każde biskupstwo posiadać powinno jedno takie seminarium. Odośne bulle powiadają wyraźnie, iż we wszystkich biskupstwach pruskich prawo to ma miejsce i może być w życie wprowadzone. Biskupi pruscy pozwalając młodym duchownym uczęszczać na teologiczne wydziały uniwersytetów w Bonn, Wrocławiu i Monasterze, nie zrzekli się przez to swego prawa i obowiązku do kształcenia duchownych. Posyłali ich na uniwersytety, których profesorowie wykładający teologię stali wiernie po stronie kościoła i ulegali jego zwierzchnikom. Przedłożony projekt rządowy nie odmawia wprawdzie wręcz prawa biskupom i kościołowi kształcenia duchownych, ale robi je czysto iluzorycznem.

Co więcej, projekt rządowy żąda od duchownych egzaminu państwowego z nauk: filologii, historii i filozofii. Przepis ten ma dotyczyć wyłącznie teologicznego wydziału, inne wydziały wcale go nie znają. Przepis ten nie ma tak na celu wykształcenia duchownych, jak raczej ma wpłynąć na sposób ich myślenia i ich zasady. Rząd domaga się od duchownych narodowego wykształcenia, a biskupi i całe duchowieństwo pełnili zawsze wiernie obowiązki względem państwa i państwa, i napominali zawsze wiernych tak do miłości do kościoła, jak do wiernego wypełniania obowiązków poddanych. Obawiamy się i nie bez podstawy, że wyrażenie narodowe wykształcenie, ma oznaczać niekatolickie wykształcenie i ma na celu wpoić w kandydata do duchownego stanu niereligijne, niekatolickie zasady.

Przedłożone projekta zakazują i znoszą konwikta i seminaria dla chłopów. Rząd nie może nie tym zakładom zarzucić, chyba to, że pielęgnują troskliwie religijnego ducha i odznaczają się przywiązaniem do kościoła.

O projekcie o dyscyplinarniej władzy duchowieństwa, powiemy tyle tylko: Zasadniczem prawem każdego towarzystwa, jest prawo wykluczania ze swego grona takich członków, którzy nie chcą się stósować do praw towarzystwa, lub godzą na jego zgubę. Bez takiego prawa żadne nie może się utrzymać towarzystwo. Kościół katolicki rządzący się miłością i łagodnością w rzadkich tylko przypadkach używa tego prawa i tylko tam, gdzie kara na posłuszy do poprawy ukarano, lub tam gdzie kara jest jego świętym obowiązkiem, a mianowicie jeżeli ksiądz lub nauczyciel katolickiej religii odpadnie od kościoła i wiary. Z tych też przyczyn musimy jaknajuroczyściej zaprotestować przeciw wszelkim ograniczaniom dyscyplinarniej władzy kościoła. Nic nie powstrzyma nas

od stania wiernie w obronie czystości wiary i konstytucyi i praw kościoła.

Pominąwszy inne punkta, podnieść musimy to, że, że przedłożone projekta mają na celu obronę duchownych w obec ich biskupów. Projekt powiada, że żaden duchowny nie może być karany bez poprzedniego zawiadomienia o tém władzy świeckiej. Mamy to głębokie przekonanie, iż żaden duchowny nie będzie wdzięcznym rządowi za ten projekt, bo wie dobrze, że biskupi postępują sobie przy obsadzaniu lub składaniu duchownych z urzędów wedle przepisów kanonicznego prawa i sprawiedliwości. Apelacya od duchownego sądu do świeckiego jest zgwałceniem samodzielnności kościoła, zniesieniem granic pomiędzy kościołem a państwem i z tego też powodu nie mogą biskupi uznać tej apelacyi.

Na zgodzie kościoła z państwem polega zbawienie całego społeczeństwa. Biskupi, duchowieństwo i cały naród katolicki nie są nieprzyjaznymi wcale państwu owszem przestrzegają jego przepisy, bynajmniej nie są nienawistnymi dla innych wyznań i pragną żyć z wszystkimi w zgodzie. O jedno tylko proszą, a mianowicie, aby pozwolono im żyć wedle ich wiary, którą prawdziwie i boskości na wskroś są przekonani. Proszą o nietykalność religii i kościoła, i wolność sumienia.

W interesie tak państwa jak kościoła musimy prosić i zakłać jak najuroczyściej sterników państwa wszystkich tych, co wpływ mają na jego rząd, aby odstąpili od zgubnej drogi na jaką weszli i oddali nas za katolickiemu kościołowi i milionom katolików walczących w monarchii pruskiej i niemieckim cesarstwie pokój pod względem religii i wiary. Zakładamy na członków rządu, aby gwałtem nie zaprowadzali praw nie godzących się z przysięgą złożoną przez biskupów stojących w przeciwnieństwie z sumieniem katolickiem a których wprowadzenie w życie sprowadzi jak na większe nieszczęście na nasz wierny katolicki lud i na kochaną naszą ojczyznę.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 3 stycznia. Kilkakrotnie mówiliśmy w naszym dzienniku o usiłowaniach prasy wiedeńskiej a przedewszystkiem N. fr. Pressy w ciągnięciu w walkę o reformę wyborczą naszej emigracyi i przedstawienia takowej jako takiej, która w sprawie rozciągnięcia wyborów bezpośrednich na polską prowincję idzie ręką w rękę z wiedeńskimi centralami. Wskutek tego przesłał Władysław hr. Plater następujące sprostowanie do wiedeńskiej N. fr. Presse powtórzone i przez inne dzienniki:

Villa-Broedelberg pod Zurychem, 29 stycznia.

Panie Redaktorze!

Upraszam o następne sprostowanie, wymaga tego prawdy i sumiennosci, któreby powinny towarzyszyć wszelkiej walce stronnictw politycznych.

Od pewnego czasu niektóre dzienniki wiedeńskie przedstawiają emigracya polską jako przychylną wyborom bezpośrednim w Galicyi i wzmiankują o liście pisanym w tym kierunku przez jednego ze znakomitszych Polaków. Prawda jest jednak, że emigracya nie ma rad do dawania Polakom w kraju będącym i że ich nie dawała. Nie jest jej posłannictwem przedwoźni opinii publicznej w Galicyi; to należy do reprezentacji legalnej krajowej, do sejmiku lwowskiego. Emigracya, jako gałąź wielkiego drzewa narodowego, podziela zdanie tegoż sejmiku w sprawie wyborów bezpośrednich. Jeżeli który z Polaków zbiega przeciwne wypowiedział, wyraził swoją, nie zaś emigracyi opinią. Oddajmy każdemu, co mu się należy i bądamy w prawdzie.

Rozpatrując się w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich, trudno coś stanowczego zawyrokoować o losie reformy wyborczej. N. fr. Presse donosi, że od przedwczoraj, tj. od 1 lutego r. b. Lasser konferyuje codziennie z cesarzem nad reformą wyborczą, a hr. Gołuchowski wezwano umyślnie, aby za jego pośrednictwem wpłynął na delegacya polską. Dotąd ani Polacy — pisze N. fr. Presse — nie powzięli cośkolwiek stanowczego, ani też cesarz zdecydował się udzielić sankcyi do wniesienia przed Izbę poselską projektu do ustawy o bezpośrednich wyborach. Ministeryalna Tagespresse pisze, że wniesienie reformy wyborczej jest rzeczą już postanowioną a nastąpi to na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa. W przeciwnieństwie z powyższym buletynem zapewnia Wanderer, że cesarz pragnie sprawę reformy wyborczej odroczyć aż do jesieni i że w kołach centralistycznych rozpaczliwe czynią usiłowania, aby przekonać monarchę o konieczności jak najprędszego załatwienia tej palącej kwestyi. Odroczenie jej do jesieni, równałoby się pogrzebaniu na zawsze ulubionego projektu niemieckich centralów, gdyż nikt nie zareczy, czy za sześć miesięcy dzisiejsi doradcy korony będą jeszcze u steru rządowego.

Urządowa Wiener-Ztg. donosi w części urzędowej, że dla Bukowiny i Dalmacyi utworzona została osobna metropolia. Arcybiskupem i metropolitą z siedzibą w Czerniowcach mianowanym został sędziwy biskup Czernowiecki ks. Hakman.

Prezes gabinetu węgierskiego Szlavy otrzymał godność radcy tajnego. Wyszczególnienie podobnego rodzaju tem większe jest wagi, ile że ono jest niejako odpowiedzią na ataki hr. Lonyaya z jankieni tenże wystąpił w czasie ostatnich rozpraw budżetowych przeciw dawniejszemu swemu koledze.

TURCYA.

* Ruszczuk, 28 stycznia. Dziś po dwunastu godzinach śledztwie pierwsze wyraźniejsze dochodzą na szczegóły o czynnościach komisji śledczej wysłanej do Zofii. Urzędowy dziennik turecki ogłasza lakonicznie wzmiankę że niejaki Dynut Serli skazanym został na zbrodnię stanu na karę śmierci, pięciu Bułgarów na dożywotnie więzienie a dziesięciu na piętnasto-letnie ciężkie więzienie. O ile skazani przekonani zostali o spisek na całość tureckiego państwa, o tém milczy organ urzędowy, a listy prywatne, jakie dochodzą z Zofii podają liczbę skazanych o wiele większą, niżli dziennik rządowy i mówią przytém o tajemniczym i niezbadanem zniknięciu wielu uwięzionych. Wskutek podobnego srogoego postępowania władz tureckich wielkie w Bułgarii panuje oburzenie.

Oczekiwany od tak dawna patriarcha bułgarski zamiast przybyć do Ruszczuku udał się do Carogrodu. Podróż jego zostaje podobno w związku z ostatnimi zaburzeniami w Ruszczuku. Grecy niecierpliwie oczekują tegoż powrotu tuszając sobie, że z jawieniem się patriarchy będą mogli odprawiać bez przeszkody w zamkniętych obecnie przez rząd turecki kościołach zwyczajną służbę bożą.

HISZPANIA.

* Madryt, 28 stycznia. W Kortezech odczytanem zostało na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdanie dotyczące ustawy o zniesieniu niewolników na Kubie. Wielu posłów zgłosiło się do słowa tak przeciw jak i

za ustawą. Na zapytanie Alfonzisty Esteban Collantes odparł przewodniczący, że wniosek został należycie zbadany i tak długo nad nim toczyły się dyskusje, dopóki nie będzie zyskał wotum, czyli innymi słowy, dopóki starczy mowców chcących w tej sprawie głosić zabieranie.

Powstanie Karlistów wzmagają się ciągle według doniesień dziennikarskich i wiele za tem przemawia, że takowe jednej z dni wspólnie podlegają komendzie. Saballes, który równie jak Tristany służył niegdyś w armii austriackiej, operuje na prawym skrzydle przeciw biskajskim prowincjom, podczas gdy Tristany skoncentrował swe działania na lewym skrzydle przeciw Leridzie i Tarragonie.

W środka dowodzi infant Don Alfonso, brat „króla“ don Karlosa, w którego sztabie znajdują się don Henryk, don Franciszek i don Adalbert Bourboni, synowie infanta don Henryka, księcia Sewilli, który 12 marca 1870 padł w pojedynku z ręką ks. Montpensier. Dzienniki nieprzejmująco donoszą o znacznych korzyściach, odniesionych przez karlistów nad wojskami królewskimi. Doniesieniem tym jednakże mniej jeszcze można dać wiarę, niż raportom rządowym, które gdyby były głośniejsze, niż i jedyną dotąd nie postać nogą karlistowska na ziemi hiszpańskiej.

W chwili ostatniej znowu donoszą, że oddział Kortaego operująca w prowincji biskajskiej została zupełnie pobita i rozproszona, a generał Morionos zapowiada, że w dniach kilku zapanuje w biskajskich prowincjach na zawsze spokój i porządek.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

— * Koncert Ullmana dziś i jutro w teatrze miejskim.
— * Teatr polski. W piątek w teatrze miejskim na benefit p. Bolechowskiej: Córka piekarni, komedia R. Kneisla, uwieczniona na konkursie z r. 1871, tłumaczona przez Stanisława Szanickiego. Wybor komedii, nagrodzonego pierwszemu premium na konkursie, praca i talent beneficentki, mamy niepołączoną nadzieję, zgrupować liczną publiczność i nie pozwolić, aby teatr świecił pustkami. — W sobotę komedia Aleks. Dumasa: Panna de Belle Isle. W komedii tej występ gościnny p. Kwiatkowskiej, znanej tujszej publiczności z czasów pobytu teatru Krakowskiego.

— * W sobotę w bazare dla młodych kupców.
— * Dr. Szymańskiego redaktora Oświeceniaka skazała w dniu wczorajszym deputacja tujszego sądu karnego na 4 miesiące więzienia za artykuł: „Wojna z kościołem.“
— * Odczyt na rzecz zakładu Elzbioty odbędzie się dopiero w piątek przyszłego tygodnia. Mówić będzie dr. Czapalski „O złozeniach.“

— * Miejsce policyjne doniesienia. Pewna seiciana przez policję dziewczyna schroniła się w chwili gwałtownego niebezpieczeństwa do najbliższego kamienicy przy Fryderykowski ulicy, której brama choć to już była późna godzina, nie była zamknięta. Ponieważ policjant spieszył w ślad za nią, przeto seiciana uciekała z pięt na piętro, dobywając się ze wszystkich drzwi i próbując, gdzieby mogła się ukryć bezpiecznie przed groźną jej pogonią. W końcu dostała się na ostatnie piętro i tuż wpadła do niezamkniętego pokoju i bez ceremonii kładzie się do łóżka — zajętego już przez drugą osobę. Osoba ta przestraszona podnosi krzyk, — a na krzyk ten zjawia się policjant, który pochwytując dziewczynę leżącą w łóżku i udającą zawzięcie śpiącą, seiciana przez siebie przepędziła, bierze ją pod swoje skrzydła i odprowadza na mniej wygodny nocleg. — Na jednym z tujszych emmentary znaleziono w sobotę podrobczo ciało małego, prawdopodobnie naturalną śmiercią zmarłego dziewczęcia. — W ostatnim tygodniu mieliśmy trzy pożary, które wczesne spostrzeżenie — nie przyniosły większej szkody, ani stały się przyczyną większego niebezpieczeństwa. Jeden z nich powstał z czwartku na piątek na wyższych piętrach domu pod nr. 74 na Chwaliszewie. Ogień ten ugasił żołnierz stojący w tym domu kwatrują. Drugi pożar powstał w piątek w domu przy Wilhelmowskim placu, a trzeci w niedzielę wieczorem w domu przy Kozińskiej ulicy. W obu ostatnich wypadkach pośredniczyła straż ogniowa. — Na Chwaliszewie przejechała robotnika; nie poniósł on żadnych znaczniejszych uszkodzeń; również przejechał wóz na Ostrowku pewną kobietę wiejską, która w skutek poniesionych uszkodzeń musiała być doróbką odwieziona do domu. — W niedzielę skradziono pewnemu robotnikowi przy Berlińskiej ulicy piągarz z 7 talarami. — Uwieszono wieśniaka podejrzanego o kradzież.

— * Wychoźstwo. 1172 osób, które opuściły Królestwo Pruskie z zamiarem niestawienia się do obowiązującej je służby wojskowej skazały sądy powiatowe w Inowrocławiu, Pleszewie, Rogoźnie i Środzie każdą na 50 tal. grzywny lub 4 tygodnie więzienia; 150 osób zaskazano z tego samego powodu w sądzie powiatowym w Śubinie.

— * Inspektorami szkolnymi mianowani zostali nauczyciel seminarium Nitschke i nauczyciel gimnazjalny Eberstein ze Śreń. Niewiadomo jeszcze, które powiaty przydzielone zostaną powyższym inspektorom szkolnym, prawdopodobnie jednakże powiaty Odolanowski i Ostrowski, którymi pierw zawiadował zmarły niedawno inspektor Baek.

— * Na album Kopernika otrzymaliśmy od p. Ignacego Żółtowskiego, obywatela z Krakowa (przedmieście Wesoła, ulica Podwale) Tal. 6 i od panny Emilii Br. z Kongresówki Tal. 12 na dwa egzemplarze. Obie dwie kwoty doręczyliśmy p. Feldmanowskiemu, sekretarzowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

— * Na pomnik dla Michała Glinki jaki ma stanąć w Smolensku, Moskale zebrali dotychczas 40 tysięcy rubli. Michał Glinka pochodzenia polskiego, był kompozytorem i dyrektorem

kapeli carskiej. Napisał operę: Ziżn za cara oraz Rustan i Ludiata, a prócz tego muzykę do bardzo wielu pieśni. Pomiedzy kompozytorami rosyjskimi zajmuje bardzo ważną miejsce; umarł parę lat temu.

— * Na kole między Inowrocławiem a Toruniem odbywano już w przeszłym tygodniu rewizyjny i próby. Kolej gotowa aż na odległość pół mil przed Toruniem. Kiedy się jedynak transportu towarów rozpocznie, dotąd nie wiadomo.

— * Karol Miłkiewicz Borzysławski, wyższy oficer armii włoskiej, zmarł w Dolinie Galicji dnia 19 z m. Zmarły ozdobiony kilkoma odznakami wojskowymi, walczył w r. 1863 pod Grochowiskami.

— * Dowiadujemy się, że p. Zygmunt Miłkowski (Jeż) pisze dzieło: Sprawa Polski w obec zadań ludzkości.

— * W dniu 1 lutego odbyły się wybory w łonie kupców warszawskich na prezesa i sędziów trybunału handlowego. Prezesem obrany Adam Umieniecki, sędzią zaś apelacyjnego: sędziami zaś: Leon Ebsen, Józef Rawicz, Herman Mayer, Jan Grabowski, Stanisław Kronenberg, Aleksander Platau, Władysław Kremy, Konstanty Rudzki i Aleksander Balicki.

— * Największych 28 miast Europy ma następującą liczbę mieszkańców, według najnowszych spisów ludności: Londyn 3,800,000, Paryż 1,850,000, Konstantynopol 1,075,000, Wiedeń z przedmieściami 900,000, Berlin 880,000, Petersburg 670,000, Liverpool 520,000, Manchester wraz z Salfordem 500,000, Glasgow 470,000, Neapol 440,000, Moskwa 400,000, Birmingham 370,000, Lyon 324,000, Dublin 320,000, Madryt 318,000, Bruksela z przedmieściami 318,000, Marsylia 332,000, Paryż-Buda 280,000, Amsterdam 280,000, Leeds 260,000, Sheffield 260,000, Warszawa 250,000, Hamburg 236,000, Rzym 360,000, Turyn 210,000, Edynburg 210,000, Wrocław 208,000.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 6 lutego Doroty panny; w kalendarzu słowiańskim Bohdany.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 54.

Dnia 6 lutego 1296 zabicie w Rogoźnie Przemysława. — 1582 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 koronacja Władysława IV. — 1831 manifest Mikołaja z powodu detronizacji.

(F. K.) Kościelnik, 31 stycznia. (Teatr polski) Odegrana przez goścących u nas artystów dramatycznych pod dyktando p. J. Kalickiego w niedzielę dnia 27 b. m. komedia ze śpiewkami w trzech aktach przez F. B. Gozdowskiego „Mieszanie i kłótnie czyli handlarz bydła z Krakowskiego“ udała się we wszystkich rolach wspaniale i nader mile na licznie zebraną publiczność uczyniła wrażenie. Pan Kalicki, jak na każdym przedstawieniu, tak też w roli Stanisława Pysznika okazał się znakomitą artystą. Pani Wołowicz, która wielką w publiczności naszej zjednała sobie sympatię, była godną artystką do odgrywania roli małżonki Pysznika obok takiego artysty, jakim jest pan Kalicki; była ona w roli Katarzyny nader zachwycająca, mianowicie w tej chwili, kiedy przedziwnym głosem zanuciła:

„Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwaw!“ Pan Galosiewicz w roli Błażeja Pysznickiego dobrze się ze swego zadania wywiązał. Pani Hennig w roli Elalii była jak zwykle we wszystkich rolach dobrą artystką. Pan Webersfeld w roli Roberta dowiódł, iż nie na próżno stał się ulubieńcem naszej publiczności. Pan Glogier, jakkolwiek dopiero od roku na scenie występuje, dobrze się przejął rolę Czapalskiego i w ogóle we wszystkich dotychczasowych rolach okazał wiele zdolności komicznych. Panna Hennig w roli Klotyldy, panna Troczyńska w roli Zofii, pan Grotowski w roli Glatta, p. Sindkowski w roli Duszyńskiego i pan Wojdałowicz w roli Baltazara przyczynili się dobrą grą do uzupełnienia całości.

We wtorek dnia 28 b. m. odegrała komedia w dwóch aktach przez Alfonsa Kaar „Szpieg Bonapartego“ tłumaczona przez Z. A. PP. J. Kalicki, Grotowski, Webersfeld i Kossakowski zbierali słusznie zasłużone oklaski.

Odegrana na zakończenie jednoaktowy obrazek wiejski ze śpiewkami „Werbelt domowy czyli Trajektka“ wiele publiczności zabawił i rozweselił, a waszemu korespondentowi mimowoli przypomniła trafność napisu na budynku teatralnym w Poznaniu „Dulce laborum lenimen.“ Zakończenie przedstawienia humanym mazurem w ubiorach narodowych nadzwyczajnie w publiczności wywołało zadowolenie.

Dane we czwartek dnia 30 b. m. przedstawienie uroczajem nam p. J. Kalicki, znakomity deklamator, wygłoszenie piękniego poematu „Gnieszno“ przez Władysława Syrokomlę.

W sobotę dnia 1 lutego przedstawiona będzie operetka węgierska przez Józefa Szegiet z muzyką Ignacego Bognera „Stary piechur i syn jego huzar.“ W niedzielę dnia 2 lutego odegrana będzie najpiękniejsza bez wątpienia w literaturze naszej sielanka narodowa ze śpiewkami i tańcami „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ przez J. N. Kamińskiego z muzyką Karpińskiego.

Ponieważ zebranie odpowiedniej do dwóch przedstawień orkiestry w Kościele jest niemożliwe, dla tego dyrektor teatru zamówił ją z Poznania. Dla wynikłych z tego nieuniknionych kosztów widzi się więc dyrektor zmuszonym do wyjątkowego uchylenia abonamentu na przedstawienia w dniach 1 i 2 lutego, a do zaprowadzenia niezwyczajnych cen wieczornych. Do publiczności naszej, która przez wszystkie dotychczasowe przedstawienia licznym udziałem dała dowody niezwykłego zamiłowania i zapалу dla sceny narodowej, mamy to niezachwiane zaufanie, iż na uchylenie z tak ważnych powodów abonamentu, wyrozumiała być zechce.

(F. K.) Kościelnik, 2 lutego. (Teatr polski) Repertuar na bieżący tydzień jest następujący:

We wtorek dnia 4 b. m. „Consilium facultatis“ komedia Jana Aleksandra Fredry (syna) i „Folwark Primrose“ komedyo-opera przez Domanin z muzyką Jule Fere.

We czwartek dnia 6 b. m. „Mazepa, tragedia przez Juliusza Słowackiego.

W sobotę dnia 8 b. m. „Panna męzka“, komedia w trzech aktach przez Korzeniowskiego i „Żyd w beczce“, krotkiła ze śpiewkami w jednym akcie.

W niedzielę dnia 9 b. m. „Kasper Karliński“ dramat historyczny przez Władysława Syrokomlę i „Papugi naszej babuni“, komedyo-opera w jednym akcie z muzyką A. Listowskiego.

JAN SZCZEPAN JASKULSKI,
nauczyciel z Morawską, umarł w Poznaniu dnia 4go b. m. po długiej chorobie.
(730)
Eksportacja w czwartek o godzinie 4/5 po południu z Kozińskiej ulicy Nr. 6.

Otwarcie konkursu.
Król. Sąd pow. w Poznaniu.
Poznań, dnia 3 lutego 1873 r.
przed południem o godz. 10tej
Nad majątkiem kupca **Moritza Józefa Guttmana** pod firmą **M. J. Guttman** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 1 lutego 1873 r.
Tymczasowym administratorem majątku ustanowionym został kupiec Pan C. J. Oleinow w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 17 lutego r. b.
przed południem o godzinie 11-tę przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI stanęli.
Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopię onegoż jego aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretenzji pełnomocnika lub zamieszkałego lub zamieszkoć do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do akt dołączyć. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa panów: Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedliwości pana Levisen.
(718)

W Towarzystwie przemysł. pozn.
będzie miał wykład dn. 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem **ks. Tłoczyński** (727)
O maszynach parow. DYREKCJA.
Niesłychana taniość!
14 książek za 2 tl. 15 sgr. zam. 6 tl.
1) **Historia święta** Starożytności i Nowożytności. 303 str. i 24 kol. obr. z aprobatą władzy duchownej. Cena sklepową 2 tal. 2) **Przyjaciół Dzieci i Mł.** z r.

dnia 8 marca r. b.
przed południem o godzinie 11-tę przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI stanęli.
Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopię onegoż jego aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretenzji pełnomocnika lub zamieszkałego lub zamieszkoć do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do akt dołączyć. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa panów: Dockhorn, Treplin i radcę sprawiedliwości pana Levisen.
(718)

W niedzielę 9 lutego
o 4 popołudniu odbędzie się na sali Weinerta w **Książu Nadwyzajne Walne Zebranie kasy Towarzystwa Przemysłowego**, z porządkiem:
1, zmiana tych samych §§ ustaw. kasy, co na przeszłym Walnym Zebraniu. (717)
2, obrót Rady Nadzorczej.
3, wnioski. —

Rada Nadzorcza
kasy pożyczek i oszczędności **Towarz. Przemysłowego** pod opieką **św. Józefa w Książu Spółka zapisana.**

1870. 160 str. i 100 rycin. 15 sgr. 3) Ten sam z r. 1871. 208 str. i 100 rycin. 20 sgr. 4) Tenże z r. 1872. 208 str. i 200 rycin. 1 tal. 5) **Dzieje Narodu Polskiego**. 63 obr. 202 str. 7½ sgr. 6) **Katolik**. 188 str. 73 obr. 18 sgr. 7) **Cudowny Lekarz**. 2 sgr. 8) **Łamigłówni**. 2 sgr. 9) **Powieści** i Podania Ludowe. 128 str. 5 sgr. 10) **Wianek z Górnośląska**. 10 sgr. 11) **Sebastian Kłopotowicz** przez Zacharyasiewicza. 6 sgr. 12) **Mała historia Polska**. 64 str. 2 sgr. 13) **Książeczka o zwierzętach** z 50 obr. 2 sgr. 14) **Powiatki** i Bajki dla dzieci z 15 obrazek. 2 sgr. Cena sklepową tych książek wynosi 6 tal., dla biorących razem 2½ tal., a dla tych, co na rok 1873 zapisali lub zapiszą Pr. Dzieci i Mł., **tylko 2 tal.** Dzieła te liczą około 200 arkuszy druku i mieszczą **500 rycin.** Za oprawę wszystkich książek w półpółtomu dopł. się 1 tal. 5 sgr., w półtomie 2 tal. 5 sgr.
Józef Chociszewski, Poznań.
Kozia ul. 10 na pierwszym piętrze.
(731)

W niedzielę 9 lutego
o 4 popołudniu odbędzie się na sali Weinerta w **Książu Nadwyzajne Walne Zebranie kasy Towarzystwa Przemysłowego**, z porządkiem:
1, zmiana tych samych §§ ustaw. kasy, co na przeszłym Walnym Zebraniu. (717)
2, obrót Rady Nadzorczej.
3, wnioski. —

PRZYBYLI DO POZNANIA.
dnia 5 lutego:
BAZAR. Niegolewski z Włocławek, Słupski z Gnojna, Losow z Boruszyna, Kłaczynski z Królestwa Polskiego, Swinarska z Halina, hr. Żółtowska z Jarogniewic, hr. Poniatowski z Wrześni, hr. Dąbski z Żoną z Kołaczkowa.
HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Dobrzycki z Łowczyna, hrabia Plater z Góry, hrabia Poniatowski z Dominowa, pani Łęczyńska z Kościelca, pani Sezanicka z Międzybózia, Baranowski z Koźnowa, Kurnatowski z Berlina, Weindländer z Węgier, Hellmann z Heidnigsfelde, Morawski z Jurkowa, Podjaski z Oporyna.
HOTEL PARYŻSKI. Pani Sackel z Wschowy, Winzowski z Żoną z Wrześni, Lutomski z Radłowa.
HOTEL DU NORD. Bleszyński z Komornik, bracia Massalsey z Królestwa Polskiego, Hochstut z Mogilna, Mroziński z Berlina, pani Hannig z Wrocławia.
HOTEL RZYMSKI. Wirth z Łopienka hr. Radoliński z Jarocina, Szamotulski z Pniew, Mach z Gniezna.

Ostatnie telegramy.
(Z biura Wolfa.)

Wersal, 4 lutego. Zgromadzenie narodowe obradowało nad projektem do prawa, regulującego wiek dzieci w fabrykach pracujących, przyjmując na całodzienną pracę dla chłopców wiek lat 18, dla dziewcząt wiek lat 17. Hr. Rémusat przedłożył następnie projekt, dotyczący ratyfikacji angielsko-francuskiego traktatu handlowego. — Dzienniki przywiązują wielką wagę do jutrzejszych oświadczeń p. Thiersa w przedmiocie prawa wyborczego jako kompensacji za żądane wczoraj koncesje. Oświadczenia te mają być nową podstawą pojednania wzajemnego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy berlińskiej.
Leona Piłskiego.

Berlin, 2 lutego 1873.

Po kilkutygodniowej stagnacji, która giełdę berlińską dotąd oparowywała usposobienie weselejsze i chęć zawierania interesów wzięło górę nad słabą tendencją.

Wszystko przemawia obecnie za haussą, której początki już w tym tygodniu rozwój giełdowy zwiększyły. Regulowanie interesów na ulimie bez trudności ukończono, czego się też przy obecnej łatwości dostania gotówki spodziewać było można. Giełdy zagraniczne porówny z naszą a la hausse są dysponowane, nie ma więc obawy, aby spekulacje giełdy berlińskiej nie miały tam znaleźć poparcia. Kapitałisci i osoby prywatne nabrali zaufania do usposobienia teraźniejszego giełdy i zleceniami swymi przyczyniają się nie mało do utwierdzenia stałych kursów.

W pierwszym rzędzie papierów spekulacyjnych odznaczają się głównie Lombardy, których korzystny wykaz dochodu zwiększył chęć do ich zakupywania, tak iż ceny ich znacznie się polepszyły z 117½ tal. wzrosły do 119½ tal. i przy nadzwyczaj wielkim obrocie cęte zostały.

Akcyje zakładu kredytowego w Wiedniu, na które złamał wyższe przychody kursa i u nas poszukiwane kończą 1½ tal. wyżej niż w zeszłym tygodniu.

Francuzi tym razem więcej zaniebdane, zwłaszcza iż wykaz dochodu tygodniowy jako niekorzystny się okazał, kurs takowy nie podległ jednakże wielkiej zmianie, notowano je 203½ tal. za sztukę.

Akcyje kolei żelaznych również jak akcyje bankowe odznaczały się znacznym popytem, szczególnie akcyje kolei kolonim. i akcyje kolei nadreńskich; pierwsze notowano 165½ proc., drugie 166 proc.

Akcyje stowarzyszenia dyskontowego kończą 279 proc. Wiadomości, jakie nas o usposobieniu targów angielskich i francuzkich na ziemiopłodów dochochda, mało bardzo mogą się do ożywienia handlu u nas przyczynić. Obecnie cisza panuje zupełna.

Pszensia w miejscu w małych partjach tylko znalazła odbiorców; towar przedni poszukiwany i osiągał lepsze ceny; pośledni zaś zaniebdany zupełnie. Tendencja na interes terminowe więcej była stała, płacono na luty 82½ tal., kwiecień-maj 83½ tal. za 1000 kilo.

Żyto odebrałszy znowu znaczną przesylkę z Rosji, która z miejsca zaraz rozkupiona została.

Towar doborowy chwiłowo bardzo mało mamy na targu; za żyto średniego gatunku płacono 55½-56½ tal. Obrót w ogóle spokojny, na termin również bez ożywienia; ceny na luty 56½-57½, kwiecień-maj 56-56½.

Dofizy okowity większe niż w zeszłym tygodniu, ceny takowej żadnej jednakże nie doznały zmiany, płacono na luty tal. 18 sbr. 10, kwiecień-maj 18 tal. 20-21 sbr. za 100 litrów.

Giełda poznańska, 5 lutego.
Żyto: cena regulacyjna 53½ — na luty 53½, — luty-marzec 53½, marzec-kwiecień — na wiosnę 53½, — kwiecień-maj 53½, maj-czerwiec 53½.
Okowita: cena regulacyjna 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 17½, — maj 18, — czerwiec 18½, lipiec 18½.

Pan D. Lask w Poznaniu
powierzyliśmy wyłączną sprzedaż naszych fabrykatów **młyna parowego** na Poznań i okolicę, połączonej z składem komisyjnym, trudniącym się także sprzedażą detaliczną. Jest on w stanie sprzedawać nasze fabrykaty po cenach fabrycznych. Lokal sprzedaży znajduje się w narożniku **św. Marcina i W. Rycerskiej ulicy Nr. 67.**
Młyn parowy w Łginiu p. Wschową
St. Keszycy.

D. Lask,
narożnik św. Marcina i W. Rycerskiej ul. Nr. 67.
Wyborne węgle
W KAWAŁKACH
Kopalni Karoliny, z kopalni Karoliny, jako też najlepsze **gogolińskie wapno budowlowe** rozsyła w ładunkach wagonowych skoro do każdej stacji po jak najniższych cenach
S. Sternberg
Interes spedycyjny, węgli i wapna **Rawicz.** (707)

Ceny targowe w mieście Poznaniu dni: 5 lutego 1873 roku.		Ceny.			
		Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszensia piękna, szefel po 84 kil.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	
średnia pośledn.	3 15	3 10	3 7	3 6	
Żyto ciężkiego	2 28	2 27	2 25	2 25	
średniego	2 3	2 3	2 2	2 2	
pośledn.	2 2	2 1	2 1	2 1	
Jęczmienia wielk.	1 26	1 22	1 20	1 20	
drobn.	1 25	1 21	1 20	1 20	
Owsa	1 5	1 1	1 1	1 1	
Grochu do gotowan.	90	—	—	—	
Grochu na paszę	—	—	—	—	
Rzepiku zimowego	74	—	—	—	
Rzepiku letowego	—	—	—	—	
Tatarki	70	—	—	—	
Kartofli	100	—	—	—	
Wyki	90	—	—	—	
Lubinu żółt.	90	—	—	—	
niebiesk.	—	—	—	—	
Koniczyn czerw. cent. po 100 kilo.	—	—	—	—	
Koniczyn biały	—	—	—	—	

* **Maka.** Berlin, 4 lutego. Pszenka Nro. 0 11½-12½ tal. nro. 0 i 1 10½-10½, rżana Nr. 0 8½-8 — Nr. 0 i 1 7½-7½.

Giełda wrocławska, 4 lutego.
Koniczyna czerwona: bez zm., pośl. 11½-12½, średn. 12½-13½, piękna 14½-15½, wys. piękna 15½-16½ tal.

Koniczyna biała: spok., poślednia 11-13, średnia 14-16½, piękna 17-19½, wysoko-piękna 20-21½ tal.

Żyto: per 1000 kilo niżej; na luty 57½ zł., luty-marzec —, kwiecień-maj 56½ tal. plac. i żąd., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 56½ zł. pl., sierpień-wrzesień — tal. żąd.

Pszensia: per 1000 kilo. na luty 85 żądano. Jęczmień: per 1000 kilo na luty 52 tal. pl. Owies: per 1000 kilo, na luty 42 tal. plac., kwiecień-maj 44½ tal. żąd.

Rzepik per 1000 kilo na luty 103 płacono. Olej rzepiowy per 100 kilo niżej; w miejscu 22½ talar. żąd., na luty 22½ zł., luty-marz. 22½, kw-maj 22½ tal. pl., maj-czerwiec 23½, wrzes-paźdz. 24 tal. żąd.

Na targu		W tal. sgr i fen per 100 kilogramów			
		tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.
Pszensia biała	8 28	8 5	—	—	6 25
Żyto	8 10	7 26	—	—	6 20
Jęczmień	6 3	5 27	—	—	5 13
Owies	5 12	5 8	—	—	4 24
Groch	4 10	4 4	—	—	4 2
Rzepak	5 10	4 25	—	—	4 15
Rzepak zimowy	10 5	9 20	—	—	9 5
	9 12	8 27	6	—	8 5

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 5 lutego 1873.
Stan powiatu: pochmurne

BERLIN, 5 lutego 1873.					
Stan powietrza: pochmurne					
	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszensia: słabo	81½		Olej skalny:		
na luty	82½		w miejscu	13½	
na kwiec.-maj	—				
na maj-czerwiec	—				
Żyto: słabo			March. pozn. E. B.	106	
w miejscu . .	56		Pruskie oblig. p.	—	
na luty	55½		Nowe pozn. list. z.	—	
na kwiecień-maj	54½		Pozn. rent. listy	—	
na maj-czerwiec	54½		Kolój żel. państ.	203½	
Olej rzep. spok.			Lombardy	120½	
w miejscu . .	22½		Aust. losy z 1860	—	
na luty	22½		Włoska renta	65½	
na kwiecień-maj	23½		Amerykański	97½	
na wrzes.-paźd. 73	—		Anstr. akc. kred.	206½	
Okowita: słabo			Pożyczka turecka	52½	
na luty	18	6	7½% Rumunij	—	
na kwiec.-maj	18	15	Pol. listy likwid.	—	
na maj-czerwiec	19	2	Rosyj. banknoty	—	
Owies: słabo	—		Anstr. renta srebr.	—	
			Usposz. stałe	—	

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebięński) w Poznaniu.